Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1934 R. Nr. 7.

wiadomości turystyczne

dwutygodnik — 40 gr.

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

Koleje są do tego powołane!

(„Dobremu Wieczorowi" w odpowiedzi na artykuł p. t. „Dlaczego tylko koleje popierać mają ruch turystyczny?")

„Dobry Wieczór", organ, jak wiadomo stojący blisko p. Ministra Komunikacji", w artykule pod powyższym tytułem zastanawia się nad możliwością zastąpienia zniżek kolejowych dla ruchu turystycznego przez inne udogodnienie i doradza, aby:

„zamiast bezpłodnie protestować, szukać dróg z których kilka mogłoby się okazać niewątpliwie celowemi".

Za „celowe drogi" uważa „Dobry Wieczór", szereg projektów, rzuconych w swoim czasie przez „Wiadomości Turystyczne", mianowicie porozumienie ze Zw. Przedsiębiorstw Autobusowych, zwolnienie członków towarzystw turystycznych od podatku hotelowego, uzyskanie zniżek w restauracjach, etc.

„Dobry Wieczór", który w sprawach turystycznych stale okazuje najlepszą wolę, nie zdaje sobie jednak w tym przypadku sprawy, że wszystkie proponowane powyżej środki wysuwane były przez nas tylko jako p a l j a t y w y, do czasu przywrócenia zniżek turystycznych, nie zaś za środek mogący je zastąpić.

Nikt w całym świecie nie może myśleć aby zbiorowy ruch turystyczny mógł być opanowany za pomocą jakichś innych środków komunikacyjnych oprócz kolei, żaden bowiem inny środek nie posiada warunków dla podołania masowemu transportowi.

Samo Ministerstwo Komunikacji określa minimalną ilość i uczestników jednej wycieczki na 400 osób. Gdybyśmy tę ilość chcieli przewieść autobusami, to nie wspominając już o technicznych trudnościach, należałoby mieć do dyspozycji w każdym przypadku po 2 0 a u t o b u s ó w co jest zupełnie niemożliwe w naszych warunkach. Dalej, wysuną się na pierwszy plan koszty takiego transportu. Jeden osobo - kilometr w autobusie kosztuje ok. 3 razy drożej niż w pociągu, to też z dwojga złego biorąc mniejsze, prędzej już opłaciłoby się turyście zapłacić p e ł n ą t a r y f ę k o l e j o w ą, niż korzystać z autobusu.

Żegluga wogóle jeszcze nie wchodzi w grę. Cóż więc pozostaje?

Rower, wycieczki piesze?

To nie są przecież środki masowej turystyki!

Dlatego też tylko koleje mogą wchodzić w grę.

W zagadnieniu tem istnieje jeszcze zresztą i odwrotna strona medalu: kto kogo popiera właściwie, koleje turystykę, czy turystyka koleje?

W sezonie ubiegłym liczba turystów, korzystających ze zniżek indywidualnych oraz pociągów wycieczkowych wyniosła ok. 100.000.

Gdyby mieli oni podróżować według normalnej taryfy, wątpliwem jest, czy liczba ta osiągnęłaby chociażby 5.000. Można więc śmiało twierdzić, że udzielając zniżek, koleje stworzyły sobie nową kategorję klienteli, której przed tem nie miałv. Stworzyły ją zaś tylko dlatego, aby zapełnić pociągi, które kursowały przeważnie puste.

Że tak jest, najlepiej dowiódł sezon zimowy 1933 r., kiedy, po cofnięciu zniżek, pociągi znowu ziały pustką, nawet pomimo tak szeroko reklamowanej ogólnej „zniżki" taryfowej, i kiedy nawet specjalne pociągi musiały być odwoływane z powodu braku frekwencji.

To ostatnie zjawisko szczególnie uderzało w oczy w Wielkim Tygodniu, kiedy w ostatniej chwili odwołano zapowiedziane pociągi dodatkowe, gdyż nie było dla nich pasażerów, podczas gdy na Boże Narodzenie, kiedy zniżki były jeszcze w mocy, koleje nie mogły opanować nadmiaru podróżnych, odjeżdżających nawet na dachach i stopniach wagonów!

Twierdzenie zatem, że koleje „popierają" ruch turystyczny za pomocą zniżek, jest błędne. Koleje w ten sposób p o p i e r a j ą t y l k o s a m e s i e b i e, wychodząc z tej samej słusznej zasady, z jakiej wychodzi kupiec, udzielający rabatów hurtowym odbiorcom.

Turystyka zaś, z tych czy innych powodów dążąc do posługiwania się kolejami, mimowoli p o p i e r a j e, dając im pasażerów, wprawdzie nieco mniej płacących, ale w sumie dających większe dochody.

To właśnie obustronne współdziałanie kolei i turystyki s t a n o w i z d r o w ą p o d s t a w ę współżycia obydwu instytucyj, które wzajemnie są sobie potrzebne. I dlatego uchylenie się jednej ze stron od współdziałania z drugą, wykazuje zgubne skutki dla obydwu.

Jest to anomalja, której nie popełnia żaden zarząd kolejowy na świecie i tylko u nas koleje próbują jeszcze eksperymentować na własnej skórze, zamiast korzystać z doświadczeń, poczynionych już przez innych.

To też nikt nie wątpi, że anomalja ta, jako nieżyciowa, sama siebie doprowadzi do absurdu i zniknie po pewnym czasie. Nikt też z turystów nie przejmowałby się nią zbytnio, gdyby nie to, że w czasie jej trwania ponoszą wielkie straty zarówno obydwie strony, zainteresowane bezpośrednio, jak i setki innych zainteresowanych pośrednio pod względem moralnym i materjalnym w istnieniu masowej turystyki.

Na zakończenie jeszcze sprostowanie pewnej nieścisłości, popełnionej w omawianym artykule „Dobrego Wieczoru". Autor jego twierdzi mianowicie, że:

„Towarzystwa nie wskazują żadnych realnych sposobów, któreby zapobiegły podszywaniu się pod organizacje turystyczne różnych jednostek, które nic wspólnego z turystyką nie mają, a dawne zniżki wyzyskiwały dla celów osobistych lub handlowych".

Otóż, pomijając już fakt, że owo „wyzyskiwanie" jest grubo przesadzone i stanowi w całej sprawie tylko ów przysłowiowy kij, który łatwo się znajduje, jeżeli się chce psa uderzyć, zaznaczyć musimy, że Związek Polskich Towarzystw Turystycznych w wystąpieniach swych do Ministerstwa Komunikacji zupełnie konkretnie wskazał sposoby uniknięcia wszelkich nadużyć, niezależnie zaś od tego, poszczególne towarzystwa również wystąpiły z odpowiedniemi projektami.

Sprawa przywrócenia zniżek turystycznych jak to już WT. pisały, badana jest obecnie przez Ministerstwo Komunikacji i posiadamy dość danych aby twierdzić, że zostanie ona w tej czy innej postaci załatwiona przychylnie dla turystyki.

Dlatego też dziwi nas do pewnego stopnia negatywne wystąpienie w tej sprawie dziennika, zawsze broniącego popularnego stanowiska turystyki.

Oświadczenie Państwowej Rady Ochrony Przyrody

wobec zamiaru budowy kolejek linowych w Tatrach

Ponieważ w prasie pojawiły się wiadomości jakoby koła zajmujące się ochroną przyrody, godziły się na obecnie wysuwane projekty budowy kolejki linowej w Tatrach na Czerwone Wierchy, Kasprowy Wierch lub Krzyżne, podaję do wiadomości, iż Wydział Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dniu 20 marca b. r. powziął jednomyślną uchwałę, sprzeciwiającą się budowie jakichkolwiek kolejek w głębi Tatr Polskich na terenie przyszłego Parku Narodowego.

Równocześnie zaznaczam, że Państwowa Rada Ochrony Przyrody oddawna już wyraziła swą zgodę i poparcie dla planu budowy kolejki na Gubałówkę, gdyż projekt ten, bardzo korzystny dla rozwoju Zakopanego i Podhala, nie koliduje z naczelnemi zasadami organizacji przyszłego Parku Narodowego.

Prof. Dr. Władysław Szafer
Przewodniczący Państwowej
Rady Ochrony Przyrody.

Przedwczesny trjumf

„Ilustrowany Kurjer Codzienny", nie przestaje w wielkim trjumfie otrębywać „wyłomu" w kardynalnej zasadzie ochrony przyrody, jakim jest nierobienie z Tatr lunaparku. Każdy niemal numer tego dziennika zawiera nową wiadomość, z której wynika, że kolejka linowa na Kasprowy Wierch niemal że lada dzień już rozpocznie kursować.

Tymczasem wcale tak źle jeszcze nie jest.

Projekt ten wprawdzie bada obecnie Ministerstwo Komunikacji, ale tak samo, jak i wiele innych projektów, a sam fakt, że w łonie Ministerstwa posiada on zwolenników, nie przesądza jeszcze sprawy, gdyż posiada on również i przeciwników.

Nie ulega też kwestji, że głos Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która wespół z P. T. T. wypowiedziała się w tej sprawie negatywnie, musi być wysłuchany.

Jak wiadomo, ostatnio interwenjował w tej sprawie przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prof. dr. Władysław Szafer, z którego wywodami zgodził się w zupełności Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. W. Jędrzejewicz, jako resortowy minister, któremu podlegają sprawy ochrony przyrody. Wątpić też należy, czy Ministerstwo Komunikacji zechciałoby wbrew opinji Ministerstwa W. R. i O. P. załatwiać sprawy dotyczące ochrony przyrody „w krótkiej drodze", nawet gdyby w łonie samego Ministerstwa Komunikacji doszło już do uzgodnienia poglądów.

Stwierdzamy te, że trjumfy krakowskiego dziennika są dziś jeszcze przedwczesne i mają one na celu tylko wywarcie pewnej sugestji. Każdy też zdrowo myślący człowiek zrozumie, że sugestje te nie odegrają żadnej roli, nikt bowiem nie wyobraża sobie sytuacji, w której na jednej szali wagi znalazłyby się opinje Państwowej Rady Ochrony Przyrody i 50.000 turystów, na drugiej zaś — Ilustrowany Kurjer Codzienny!

Dlatego też lepiej jest przedwcześnie nie trjumfować.

Pierwsze posunięcie min. A. Bobkowskiego

Min. A. Bobkowski dokonał pierwszego posunięcia w dziedzinie turystyki, mianowicie zreformował podstawy, na których opiera się organizacja pociągów turystycznych.

Nowe zarządzenie głosi, że pociągi te mogą być uruchomiane już przy 300 podróżnych i korzystają wtedy z ulgi według tabeli „C". Przy 400 osobach stosowaną już jest ulga według tabeli „D". Kaucja organizatorów obniżona została do wys. 50 zł. zamiast dotychczasowych 400. Osoby, zamieszkałe po za miejscem wyruszenia pociągu, mogą nabywać bilety na dojazd do wyjeżdżającego pociągu z ulgą wynoszącą tyle, wiele wynosi ulga dla danego pociągu, o ile przestrzeń dojazdu jest nie mniejsza niż 50 klm.

Powyższe dotyczy pociągów popularnych, udających się w strony o walorach przyrodniczo - turystycznych. Warunki zniżek dla pociągów popularnych, krążących między miastami, zostaną każdorazowo opracowane przez Ministerstwo.

Jednoczenie z wprowadzeniem tych zmian, nastąpiła ważna reorganizacja wewnętrzna. Pociągami popularnemi mianowicie będzie dysponował departament taryfowo - handlowy, nie zaś, jak dotychczas, departament ruchu. Na czele dep. taryfowo - handlowego stanął dyrektor Robert Cecyniowski.

Pierwsze zarządzenie turystyczne min. A. Bobkowskiego, jakkolwiek nie jest jeszcze tem, czego sfery turystyczne od Ministerstwa Komunikacji oczekują, stanowi jednak dowód konkretny, że o sprawach turystycznych myśli się kategorjami pozytywnemi. Reforma wspomniana zasługuje też na uwagę przeważnie z tych właśnie względów, gdyż w sensie materjalnym przynosi ona niewielką tylko ulgę.

Nie należy jednak wątpić, że za pierwszym krokiem min. Bobkowskiego pójdą i następne, których ostatecznym wyrazem będą zniżki indywidualne w określonej formie.

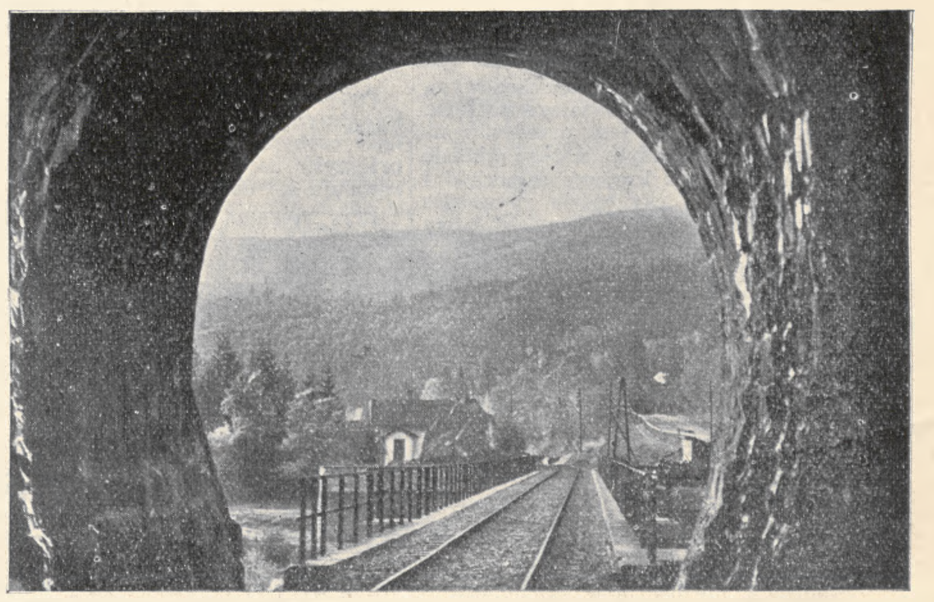
Nowe schronisko na Turbaczu

Polskie Tow. Tatrzańskie, oddział „Gorce" w N. Targu przystąpiło do prac przygotowawczych około budowy nowego schroniska na Turbaczu. Zakupiono już grunt od wschodniej strony Turbacza, skąd roztacza się wspaniała panorama łańcucha Tatr, Babiej Gór i Pienin.

Przewidywane koszty budowy schroniska wynoszą około 100.000 zł. Budowa prawdopodobnie zostanie ukończona jeszcze przed zima 1934 roku.

Akcję budowy prowadzi utworzony miejscowy komitet obywatelski. Schronisko będzie murowane i pomieści 100 łóżek. Część schroniska będzie przyznane na stałe pomieszczenie dla wojska na narciarskie kursy zimowe.

Jedna z najpiękniejszych perspektyw w Polsce



Tunel w Jamnej (Dol. Prutu).

Ostatnie wiadomości

„Zniżka" taryfy osobowej już daje rezultaty

Zgodnie z komunikatem urzędowym koleje przewiozły w lutym r. b. (28 dni) 6.518.130 podróżnych, w porównaniu ze styczniem r. b. (31 dzień — 7.224.508 podróżnych) m n i e j o 9,78%.

Komunikat nie podaje jednak porównania z lutym 1933 r., co byłoby bardzo pouczające.

Tegoroczne Święto Morza 29 czerwca

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny obchód „Święta Morza" odbędzie się w całej Polsce, według ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień wielki zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacyj.

Państwowa Rada Komunikacyjna

Na dzień 18 kwietnia b. r. zostało zwołane posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej, powołanej, jak wiadomo na miejsce dawnej Państwowej Rady Kolejowej.

Państwowa Rada Komunikacyjna składa się z przedstawicieli 7 ministerstw, 8 największych miast (z Gdynią). Związku Miast Polskich oraz Powiatów i Gmin wiejskich, organizacyj gospodarczo - społecznych, przedsiębiorstw samorządowych, lotniczych i żeglugowych, wyznaczonych przez Ministra Komunikacji oraz z 15 rzeczoznawców — fachowców mianowanych.

Samochód wyklęty przez prohibicję

Bolączkę braku tanich samochodów na naszym rynku trafnie ocenia cieszyński „Schlesischer Merkur", za którym cytujemy:

Gdybyśmy chcieli zrozumieć dokładnie politykę, uprawianą w stosunku do automobilizmu przez „miarodajne sfery", musielibyśmy odrzucić wszelkie przesłanki natury gospodarczej i szukać odpowiednich motywów w sferze... uczuciowej. Postępowanie bowiem w tej sferze wykazuje taki brak logicznego usprawiedliwienia, że może ono być odniesione tylko do kategorji uczuciowej. Nasuwa się też nieodparcie wrażenie, że pewne sfery uważają za nieprzyzwoite, aby zwyczajny śmiertelnik (nie urzędnik) jeździł samochodem i dlatego czynią wszystkie wstręty, aby go oduczyć od tego brzydkiego nałogu.

Innych motywów tego postępowania w stosunku do automobilizmu polskiego, szczególnie w dziedzinie celnej, wprost nie można znaleść. Nie możemy też w żadnym przypadku zgodzić się z tem, że wysokie cła na samochody i części mają na celu ochronę krajowej produkcji.

Zgadzamy się i witamy z uznaniem fakt, że ma u nas powstać przemysł samochodowy, któremu bezwarunkowo należy się opieka. Ale jeżeli mamy się „czemś" opanować, to przedewszystkiem musi to „coś" istnieć, trudno bowiem otaczać opieką coś, co wcale nie istnieje. A przecież przemysłu samochodowego nie posiadamy wcale. Nie dlatego go nie posiadamy, aby brak nam było możliwości ku temu, przeciwnie, posiadamy nawet fabryki wzorowe wyposażone, ale dlatego, że *nie posiadmy fabrykacji opierającej się o stały zbyt.*

Wyrób kilku setek samochodów nie jest jeszcze przemysłem samochodowym, jeżeli nie wykazuje on stałego postępu. Potrzebny do tego jest przedewszystkiem stały rynek zbytu, a tego właśnie nie posiada nasz krajowy samochód i wątpliwem jest, czy będzie go wogóle kiedykolwiek miał. Powyższy fakt łatwy jest do udowodnienia.

Polska jest jednym z najuboższych krajów. Dochód roczny, przypadający na mieszkańca, jest u nas minimalny, a krąg obywateli stojących wysoko pod względem kulturalnym, jest bardzo niewielki. Roczna konsumcja polskiego rynku wynosić może najwyżej 5.000 wozów, ale i to dopiero w tym przypadku, kiedy cena samochodu będzie znajdowała się w racjonalnym stosunku do cen innych towarów i kiedy będzie ona dość „popularną". Przy rocznej produkcji 5.000 samochodów, licząc w to osobowe i ciężarowe wozy wszelkich typów, żadna organizacja nie będzie w stanie wyprodukować typu wozu popularnego, t. j. jednocześnie taniego i wygodnego, któryby kosztowałby od 3 do 5 tysięcy złotych, t. j. tyle, wiele mógłby wydać na niego człowiek dobrze usytuowany.

We Francji kosztuje samochód 20.000 franków, co przy przeciętnym zarobku lepiej uposażonych sfer, wynoszącym ok. 5.000 fr. miesięcznie, równa się czteromiesięcznem zarobkowi. W Polsce zarobki tej samej sfery wynoszą ok. 750 zł., *samochód zatem nie powinien kosztować ponad 3.000 do 5.000 zł.*

W tej cenie jednak mogą produkować wozy jedynie bardzo duże fabryki, wyrabiające seryjne samochody w ilości kilkudziesięciu tysięcy sztuk rocznie. Dlatego też krajowy samochód jeszcze przez długie lata musi być i bedzie drogi. Z tego więc powodu produkcja krajowa musi być u nas skierowana na tory wyrobu małej ilości pierwszorzędnych wozów, specjalnie o charakterze reprezentacyjnym, przyczem kwestja ceny nie gra tutaj głównej roli.

Własna produkcja nie może pokryć zapotrzebowania Polski, nawet gdyby było ono jeszcze mniejsze od obecnego, gdyż nie może ona iść po linji potrzeb rynkowych. Dlatego też protekcjanizm celny jest tutaj zupełnie pozbawiony podstaw. Istnieją inne formy popierania rodzimego przemysłu, jak np. system premjowania, który byłby stokrotnie pożyteczniejszym.

Cła prohibicyjne nie dopomogą nic naszemu przemysłowi samochodowemu, gdyż ochrona celna jeszcze nie może stworzyć zamożnej klienteli. Są one natomiast ciężkim ciosem, wymierzonym w motoryzację kraju.

Wiadomo ogólnie, że najlepszą klientelę fabryk samochodów stanowią ci, którzy już posiadają jakiś samochód. Im mniej właścicieli samochodów Polska będzie miała, tem mniej klientów będzie miał przemysł samochodowy. Rozumowanie zatem, że z braku tanich samochodów zagranicznych znajdą nabywców drogie wozy krajowe, jest błędnem.

Polska nie będzie kupowała drogich samochodów, gdyż nikogo na nie nie stać.

Jeżeli zaś ogół przyzwyczajony będzie do obchodzenia się wogóle bez samochodów, zrezygnuje on oczywiście i z drogich wozów.

Drugim argumentem, którym posługują się zwolennicy wysokich ceł na samochody, jest ciągle nasz bilans handlowy. Laicy rozpowszechniają tu zdanie, że cło prohibicyjne na samochody potrzebne jest jako czynnik, mający bilansowi naszemu dodać aktywności, gdyż wstrzymuje ono przywóz tego zagranicznego fabrykatu. Zdanie to możnaby było nawet podzielać, gdybyśmy posiadali własny przemysł samochodowy, zaspakajający potrzeby wewnętrznego wyniku. Ale tak przecież nie jest. Dla ochrony bilansu winny być odgrodzone cłami prohibicyjnemi artykuły zbytku, które również wyrabiane są w kraju. Towary jednak, które w kraju potrzebne są dla dalszej produkcji, nie mogą być w ten sposób traktowane, gdyż cierpi na tem właśnie ten sam przemysł krajowy, który winien pracować dla aktywności bilansu handlowego. Ograniczenie przywozu zagranicznych maszyn i narzędzi, nie wyrabianych w kraju, byłoby wielkim błędem. To też nasza taryfa celna uwzględnia tę prawdę w stosunku do wszystkich maszyn, *z wyjątkiem samochodów.*

Wywołuje to wrażenie, że samochód traktowany jest w pewnych sferach ciągle jeszcze jako artykuł zbytku, przeznaczony tylko do zabawy.

Sfery te ciągle jeszcze nie chcą zrozumieć, że samochód, jakkolwiek nie stanowi bezpośrednio maszyny produkującej, jest jednak środkiem komunikacyjnym i transportowym, który, jak żaden inny, ożywia tempo gospodarcze kraju i sam jest celem wybitnej produkcji. Wystarczy bowiem przypomnieć, że we Francji przemysł samochodowy zatrudnia 500.000 ludzi, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. zaś nawet 5 miljonów osób czynnych jest w branży samochodowej.

Polska nie posiada, niestety, jeszcze tej statystyki, znawcy oceniają jednak ilość osób zatrudnionych u nas w tym przemyśle na 50.000, z których ok. ⅔... znajduje się obecnie bez pracy.

Przy rocznem zapotrzebowaniu 5.000 samochodów i przeciętnej cenie 6.000 zł., przywoz wyniósłby 30 miljonow zł. Czy suma ta stanowi rzeczywiście cyfrę, która mogłaby zaszkodzić naszemu bilansowi handlowemu, skoro w r. 1933 przywieźliśmy z zagranicy śliwek suszonych za 6 miljonów, tkanin jedwabnych za 8, futer zaś za 15 miljonów zł.?

Oto są naprawdę niepotrzebne towary, które wynoszą prawie tyle, wiele wyniósłby przywóz samochodów. Wartość zaś innych towarów sprowadzonych w tym okresie z zagranicy, a produkowanych również w Polsce (zboża, nasiona, tłuszcze roślinne i zwierzęce, wyroby wełniane i bawełniane), wyniosła 50.000.000 zł.

Jeżeli się zwróci uwagę na te cyfry, nie można poważnie mówić o szkodliwości przywozu samochodów dla bilansu handlowego Polski. Wstrzymanie przywozu samochodów i otwarcie granic celnych dla wymienionych produktów jest tak szkodliwe, szczególnie dla naszego rolnictwa, że nie może ono posiadać żadnego usprawiedliwienia gospodarczego.

To też metody te mogą być zaliczone tylko do szeregu odruchów uczuciowych, jak to już zaznaczyliśmy na początku.

W Polsce niema formalnego zakazu przywozu samochodów, gdyż międzynarodowe umowy handlowe nie pozwalają na to, obciążenie jednak samochodów wielkiem cłem równa się formalnemu zakazowi przywozu. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że kupujący doskonale wie jaka jest wartość samego wozu, wiele zaś wynoszą inne opłaty. Tak np. 8-mio cylindrowy „Ford" kosztuje loco Ameryka 2.420 zł., z frachtem zaś do Gdyni 3.650 zł. Jeżeli jednak za wóz ten musi kupujący opłacić jeszcze cło w wysokości 7.430 zł., zatem 450% wartości jego, wtedy należy wątpić czy człowiek taki jest wogóle przy zdrowych zmysłach.

Tak samo należy uważać za nieprzytomnego człowieka, kupującego jakiś inny wóz, np. Chevrolet, Plymuth, Essex, jednem słowem jeden z najtańszych wozów świata, skoro do realnej wartości samochodu, zł. 2.600, musi jeszcze dopłacić sumę zł. 7.730, za którą już nic nie otrzymuje! Nabywca w Londynie płaci np. za Citroena 10 H. P. 6.811 zł., w Polsce zaś 18.000 zł., jakkolwiek Polska więcej wymaga motoryzacji od Angjli, chociażby tylko ze względów obrony państwa.

Wytwarza się w ten sposób sytuacja taka, że zakazu przywozu niema, ale jest *niemożliwość kupna.*

Ta sama niemożliwość, w praktyce równoznaczna z zakazem przywozu, istnieje również w stosunku do części samochodowych.

Koło rozpędowe do Chryslera drożeje na naszej granicy o 900%, pierścień korbowodowy zaś o 1,400%.

Czyż więc wobec przytoczonych faktów, samochód w Polsce nie jest wyklęty przez prohibicję, której nie można usprawiedliwić ani gospodarczo, ani logicznie?

W góry, miły bracie

ale ostrożnie!

W ostatnim czasie rozesłało Ministerstwo Oświaty okólnik do wszystkich władz szkolnych, normujący na nowych podstawach sprawę zbiorowych wycieczek młodzieży szkolnej w tereny górskie. Okólnik rozważające całe zagadnienie bardzo trafnie i celowo, i spełnia niemal wszystkie postulaty, które od lat wysuwał w tej ważnej dziedzinie doświadczony ogół turystów, oraz różne towarzystwa turystyki górskiej.

Przedewszystkiem zatem okólnik przewiduje, że młodzież poniżej lat 12 wogóle w góry prowadzona być nie może. Dla młodzieży od 12 do 16 lat odpowiednie są góry średniej wysokości, jak Beskidy Śląskie, Pieniny i t. p. W górach tych, na każdych piętnastu do dwudziestu uczestników wycieczki musi przypadać jeden prowadzący opiekun, a uczestnicy ci powinni być odpowiednio wyekwipowani i zbadani przez lekarza, czy do odbycia wycieczki górskiej są uzdolnieni pod względem fizycznym.

W góry wysokie można prowadzić tylko młodzież powyżej 16 roku życia, zatem wyłącznie młodzież szkół średnich. Tutaj odpowiedni ekwipunek jest niezbędny, podobnie jak i uprzednie badanie lekarskie. Odpowiedni kierownik przypadać musi na każdych sześciu uczestników wycieczki, o ile zaś podejmuje się jakaś wycieczkę trudniejszą, już każdych trzech uczestników musi prowadzić wykwalifikowany przewodnik górski lub taternik. Wymagane jest również pozwolenie rodziców na udział w takich wycieczkach. Pozatem w góry wysokie — w Polsce sprowadza się w praktyce do jedynych wypraw w Tatry — powinno się prowadzić wycieczki szkolne tylko w miesiącach wakacyjnych, t. j. w lipcu i w sierpniu, gdy znikną już wielkie a niebezpieczne śniegi, zalegające jeszcze góry wczesnem latem.

Przestrzeganie powyżej streszczonego rozporządzenia będzie miało wysoce korzystne skutki dla rozwoju i wydobycia należnych korzyści ze zbiorowych wycieczek górskich młodzieży szkolnej, które niejednokrotnie dotychczas pokazywały, jak właśnie tego rodzaju pedagogicznych wycieczek urządzać nie należy. Ileż to razy można było w naszych górach spotkać gromadę chłopców lub dziewcząt, wymęczonych zbyt forsownym dla nich marszem, pozbawionych odpowiedniej opieki, pognębionych kapryśną pogodą, nieodpowiednim dla swego obuwia piarżystym i kamienistym terenem i t. d. W Tatrach przyłączały się jeszcze gorsze skutki niedostatecznego wyekwipowania, bardzo przykre nieraz karambole na śniegu, którego w czerwcu pełno jeszcze na najpospolitszych szlakach, a właśnie w czerwcu odbywały się dotychczas najczęściej szkolne masówki. Kierownictwo także nieraz szwankowało, na prowadzenie wycieczek w Tatry porywali się czasem nawet nauczyciele, którym brak było dostatecznego doświadczenia górskiego. Wycieczki takie, zamiast zatem spełniać swą ważną rolę budzenia w naszej młodzieży zamiłowania do przyrody górskiej — odpychały ją tylko od gór i na długo zniechęcały.

POD ŚWIATŁO.

Dlaczego Polskie Radjo bojkotuje turystykę?

Sprawa pogardliwego przemilczania spraw turystycznych przez Polskie Radjo nie poraz pierwszy jest omawiana.

Obecnie stała się ona znowu aktualną, gdyż w związku ze zbliżającym się sezonem turystycznym probowaliśmy jeszcze raz skłonić P. R. do udzielenia turystyce stałej rubryki tygodniowej i otrzymaliśmy odpowiedź, że „Polskie Radjo nie zamierza stwarzać nowych działów, tak ze względów programowych, jak budżetowych".

Powyższa odpowiedź jest nader interesująca. Po pierwsze dowodzi ona, że dyrekcja programowa postanowiła skostnieć w dotychczasowym programie, i że życie może sobie iść naprzód, ile mu się tylko podoba, jednak Polskie Radjo nie zamierza za niem podążać i układu programu nie zmieni. Dalej wynika z tego oświadczenia, że dyrekcja jest zupełnie zadowolona ze swojego programu, i że wszystkie jej audycje dla pracowników gminnych, impertynenckie nieraz odpowiedzi rozmaitych „skrzynek", oraz audycje dla chorych, przeplatane gęsto pieniami żałobnemi, w celu oswojenia kandydatów na nieboszczyków z oczekującą ich niebawem „muzyką przyszłości".

Zadowolona dyrekcja nie chce natomiast wprowadzić programu dla zdrowych na duszach i ciałach, t. j. dla turystów.

O względach budżetowych, wysuwanych przez dyrekcję P. R. szkoda pisać. Jakkolwiek bowiem liczba radjosłuchaczy wzrasta z miesiąca na miesiąc, przynosząc P. R. coraz większe wpływy, tem nie mniej, „podążając z duchem czasu", Polskie Radjo obniżyło wydatnie gaże i pensje, zgarniając coraz większe dochody. Nic też dziwnego, że apetyt, który przychodzi podczas jedzenia, przerodził się już w żarłoczność, obawiającą się wogóle jakiegokolwiek nowego wydatku.

Nie będziemy tutaj powtarzali argumentów o potrzebie współdziałania radja z turystyką, interesujących się zaś tą sprawą Czytelników prosimy o przeczytanie artykułu prof. J. Kilarskiego z Poznania („Wiadomości Turystyczne" Nr. 8 z r. 1933). Pragniemy jedynie zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o żaden nowy i ryzykowny eksperyment, gdyż rozgłośnia poznańska praktykuje już tę współpracę od dawna i to z doskonałym wynikiem.

Nie chcemy w tej chwili wskazywać palcem rozmaitych stałych rubryk, które nie tylko dałoby się usunąć z programu z pożytkiem dla ich poziomu, ale które od dawna już straciły swą żywotność i proszą się wprost o zastąpienie ich bardziej aktualnemi. Nasi radjosłuchacze znają je aż nadto dobrze. Nie chcemy też bawić się w mentorstwo i uczyć dyrekcję Polskiego Radja, którą z licznych nudnych pił możnaby zastąpić przez żywą i interesującą wszystkich krótką tygodniową kronikę turystyczną.

Stwierdzamy jedynie, że zagadnienia turystyczne z dnia na dzień nabierają coraz większej aktualności, której jednym z najlepszych dowodów jest stałe zwiększanie się liczby dzienników, wprowadzających u siebie działy turystyczne, że istnieje już przeszło 50.000 zorganizowanych turystów, którym nie należy, a zresztą i nie można wciąż kazać żyć w przeszłości i że powinno ono „z żywym naprzód iść", nie zaś z uporem stroić głowę w liście laurów, już dobrze przywiędłych.

Jeżeli Polskie Radjo nie może lub nie chce dotrzymywać kroku nowym potrzebom swoich słuchaczów, nie może również posiadać uprzywilejowanego stanowiska.

Bo sam fakt posiadania monopolu, to jeszcze nie wszystko. Noblesse oblige!

Z prasy.

Turystyka ciągle w zaniedbaniu

Turystyka w Polsce nigdy nie była w łaskach. W przeciwieństwie do całej Europy, oceniającej ruch turystyczny, jako doniosły czynnik w życiu gospodarczem, w Polsce ruch ten traktowano jako pewnego rodzaju rozrywkę lub sport, który zależnie większemi lub mniejszemi darzono względami. Punktem kulminacyjnym tych względów było przyznanie w swoim czasie indywidualnych zniżek kolejowych dla członków towarzystw turystycznych, narciarskich, krajoznawczych i t. p., zarządzenie, które spotkało się z wysoce życzliwem przyjęciem całego społeczeństwa, walnie się przyczyniając do rozwoju turystyki, narciarstwa i krajoznawstwa, nadto zaś poważne korzyści w postaci wydatnie zwiększonych obrotów i dochodów przyniosły koleje, nie mówiąc o ożywieniu przemysłu hotelowo- gastronomicznego i ruchu handlowego w tych częściach kraju, w których ruch turystyczny największe wykazywał nasilenie. W pierwszym rzędzie skorzystały na tem miejscowości górskie i uzdrowiskowe.

Niedługo jednak trwała ta sielanka. W związku z reformą taryfy osobowej na kolejach państwowych, która wprowadzona została w życie z dniem 1-go stycznia b. r., zniesiono z początkiem bież. sezonu zimowego indywidualne zniżki kolejowe, niezależnie od czego odebrano kuracjuszom prawo do zniżek w drodze powrotnej z uzdrowisk, nadto zaś zmniejszono wysokość zniżek przyznawanych pociągom popularnym, naskutek czego rzekoma zniżka taryfy kolejowej, tam gdzie chodzi o ruch turystyczny przemieniła się w wydatną jej zwyżkę. Skutki takiej „reformy" nie dały na siebie długo czekać, ruch kolejowo - turystyczny w sezonie zimowym podupadł, co najlepiej może zilustrować zestawienie liczby indywidualnych i zbiorowych przejazdów turystycznych w sezonie zimowym 1932/ 33 i 1933/34. Jeżeli cyfry dotyczące przejazdów indywidualnych są narazie nieuchwytne, to dosadnie przemawia przeciw wspomnianej reformie frekwencja pociągów popularnych na terenie dyrekcji lwowskiej, która w ciągu lutego i marca 1933 r. wynosiła z górą 6000 osób, natomiast w ciągu całego sezonu zimowego 1933/34 począwszy od świąt Bożego Narodzenia... niespełnych 600 osób. Różnica około 90 procent na niekorzyść kolei i ruch turystycznego. (Pisząc o turystyce, mamy w tej chwili wyłącznie na myśli turystykę kolejową).

Mógłby jednak ktoś przypuścić, że turystyka, która wewnątrz kraju nie jest w łaskach, w odniesieniu do zagranicy stanowi artykuł dumpingowy, i że turysta zagraniczny, objawiający chęć zwiedzenia Polski, zarówno ze względów propagandowych jak i handlowych specjalnemi cieszy się względami. Podobnie Czechosłowacja nie szczędzi wysiłków, by drogą wzmożonej propagandy ściągnąć do siebie jaknajwiększą ilość turystów.

Polska i w odniesieniu do turystyki zagranicznej wykazuje obojętność, zarówno jeżeli chodzi o rozmiary propagandy, jak i ułatwień koniecznych do zachęcenia zachodnio - europejskiego turysty, by Polskę wybrał jako cel swej podróży. Co gorsze jednak, bardzo liczne są wypadki, że inicjatywa prywatna idąca w kierunku zorganizowania wycieczek turystycznych z zachodu do Polski, natrafia na najrozmaitsze, niejednokrotnie sztucznie w interesie pewnych grup monopolowych konstruowanych trudności, w następstwie których zarówno biuro podróży jak i turysta rezygnują z swych zamierzeń turystycznych w odniesieniu do Polski i kierują wycieczkę do bardziej z interesem własnym i wygodą turysty liczących się państw. Bo czy może być mowa o intensywniejszym ruchu turystycznym z zachodu do Polski, skoro np. o zniżki kolejowe zwracać się trzeba do Ministerstwa Komunikacji stale na kilka miesięcy przed terminem, wycieczki, przyczem do ostatniej chwili nie wiadomo, czy zniżki zostaną udzielone czy nie. Odmowa jaka bardzo często w ostatniej chwili następuje, nietylko w bardzo przykre położenie wprawia biura podróży, narażając je na poważne częstokroć zatargi i straty materjalne, nadto jednak raz na zawsze odstrecza turystę od ekskursji do Polski. Ewentualne zaś przyznawanie zniżek kolejowych następuje stale we formie zbiorowej, co stanowi poważne utrudnienie dla uczestników wycieczki, chcących z tych czy owych względów zwiedzić miejscowość nieobjętą programem zbiorowej wycieczki, lub np. z powodu niedyspozycji zmuszonych zrobić przerwę w podróży.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa wiz, które do Polski, dla większości państw zachodnio - europejskich są bardzo drogie, nie mówiąc już o trudnościach i wielogodzinnej stracie czasu jaką pociągają za sobą opłaty paszportowe dla obywateli polskich od dłuższego czasu bawiących zagranicą i objawiających chęć odwiedzenia swych rodzin i kraju. Indywidualne względnie zbiorowe prośby o ulgi paszportowe wędrują via Ministerstwo Spraw Zagranicznych z powrotem do odnośnych placówek konsularnych celem ich zaopinjowania, skąd z powrotem wracają do M. S. Z. w Warszawie, by przeważnie nie doczekać się załatwienia. Czy można się dziwić, że w tych warunkach niejednemu z biur podróży odchodzi chętka do organizowania wycieczek turystycznych do Polski, przyczem dochodzi do takich paradoksów, że jak wynika z prospektu jednego z biur podróży w Brukseli pod nazwą „Pologne", biuro to organizuje wycieczki do wszystkich państw europejskich z wyjątkiem Polski.

Obok wspomnianego już braku zainteresowania miarodajnych czynników w Polsce dla turystyki zagranicznej, w grę tu wchodzą wysoce szkodliwe dla gospodarki państwowej przywileje jakiemi się cieszą pojedyncze biura podróży zagranicą, niezdolne do objęcia tych wszystkich rzesz turystów, które przy racjonalnej propagandzie i ew. rywalizacji większej ilości biur podróży, z łatwością mogłyby wejść w rachubę na wyjazd do Polski.

W przededniu rozpoczynającego się letniego sezonu turystycznego, będzie rzeczą miarodajnych czynników rozważyć, czy dotychczasowy stan a w szczególności tego rodzaju monopole są pożądane i czy propagandzie tudzież gospodarce państwowej nie przynoszą one więcej szkód niż pożytku.

(„Chwila").

Ulubienica Warszawskiego Zoo.



Szympansica Lusia nie pogardza towarzystwem młodych przedstawicieli „zstępnego" pokolenia. (Do feljetonu p. t. „Zoo na wiosnę")

Przed sezonem letniskowym.

Projekt ustawy o popieranie turystyki

Według Krak. Izby Przem. Handl.

Zakopiański zjazd turystyczny Zw. Izb. Przem. Handl. obradował, jak wiadomo, nad projektem ustawy o popieraniu turystyki, opracowanym przez Krakowską Izbę.

Zgodnie z tym projektem stacje turystyczne dzielić się mają na letniska i miejscowości turystyczne. Do pierwszej grupy należą gminy, nie będące uzdrowiskami w myśl ustawy z 23 marca 1922 r., o ile frekwencja obcych wynosi w nich przynajmniej 200 osób rocznie, do drugiej zaś gminy, posiadające miejsca interesesujące pod względem przyrody lub pejzażu w rozumieniu ustawy o ochronie przyrody, lub też zabytki i inne dzieła sztuki, godne zwiedzania, a uznane za zabytki w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 6.III. 1928 o ochronie zabytków.

Letniska mogą pobierać opłaty klimatyczne, miejscowości turystyczne zaś opłaty za zwiedzanie swoich objektów, przyczem koszty administracyjne nie mogą przekraczać 20% budżetów, zatwierdzonych przez wydziały wojewódzkie, po wysłuchaniu opinji wojewódzkich rad turystycznych.

W skład tych ostatnich wchodzą przedstawiciele danych samorządów terytorjalnych, izb lekarskich, rad konserwatorów zabytków, rad ochrony przyrody, związków turystycznych, związków właścicieli pensjonatów i hoteli oraz delegaci władz państwowych.

Zaliczenie miejscowości do liczby letnisk lub miejscowych turystycznych lub skreślenie następuje na wniosek zainteresowanych gmin, oraz wojewódzkiej rady turystycznej. Miejscowości obowiązane są prowadzić statystykę ruchu turystycznego.

Dr. Jan Żabiński, Dyrektor Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego.

ZOO NA WIOSNĘ

Od kilku lat wysuwa się na widownię stolicy Warszawski Ogród Zoologiczny, założony w 1927 r. na błotach prawego brzegu Wisły, porosłych gaikami starych wierzb i kępami wikliny.

Nie wabi tu malowniczość położenia, ani specjalny przepych kunsztu ogrodniczego, a jednak wiosenny sezon ściąga do ogrodu pokaźny i różnorodny tłum, począwszy od matek z małemi dziećmi, młodzieży szkolnej i akademickiej, a skończywszy na sedziwych, często w pojedynkę wędrujących poważnych dygnitarzach, ze specjalnem znawstwem i zamiłowaniem oglądających każdy szczegół i każdą zmianę w ciągle powiększającem się i rozwijającem Zoo.

Być może, że głównym magnesem jest tu pewna siła kontrastu w zestawieniu wielkomiejskiego środowiska z całym oszałamiającym postępem cywilizacji, a tem tak całkowicie odrębnem, można powiedzieć skondensowanem w Zoo, życiem świata zwierzęcego, gdyż na przestrzeni 32 ha spotykamy tu przedstawicieli wszystkich części świata.

Nowoczesne metody hodowli: hartowanie i aklimatyzacja dają zarówno w zimie, jak i w lecie możności obserwowania zwierząt niemal na swobodzie, niemal w warunkach naturalnych. Ze względów estetycznych i higjenicznych unika się w warszawskim ogrodzie ciasnych, dusznych choć ciepłych pawilonów, pozostawiając zwierzę na obszernym wybiegu, gdzie ma wbród świata i powietrza, ciepła zaś musi szukać w niewielkich kryjówkach, ogrzanych jego własnem ciałem.

Warszawskie Zoo poszczycić się może pokaźną sumą urodzonej i wychowanej młodzieży, jak 34 lwy, 5 lampartów, 4 pumy, 2 tygrysy, 6 ocelotów, 1 lama, 1 wielbłąd, 1 kangur, 4 niedźwiedzie brunatne, 10 pekari, 5 małp, 3 hijeny pręgowane, 30 australijskich psów dingo, kilkadziesiąt wilków, kilkanaście lisów, 5 jeleni indyjskich — axisów, 10 danieli, 8 jeleni zwykłych, 6 kuców szkockich i 15 papug. Jest to chyba dość imponujący 5-cioletni rezultat dla każdego ogrodu, a zwłaszcza dla naszego, którego rozbudowa i rozwój przypadły na okres wyjątkowo ciężkich warunków gospodarczych.

Lecz zwiedzający Zoo, patrząc na jego mieszkańców nie odczuwają kryzysu. Zwłaszcza dobrze prezentują się zwierzęta, które już przeszły przez wiosenną porę linki.

Spójrzmy naprzykład na basen z którego wykwitają długonogie i długoszyje flamingi. Ptaki te w złych warunkach tracą czerwień swych piór, dziobów i nóg, w małem zaś stadku przed nami kilka sztuk trzepoce właśnie skrzydłami, a pióra ich w blasku słońca palą się poprostu purpurą. Foka Rumba wyłazi ze stawu na brzeg, a jej lśniące, śliskie od wody rozepchane tłuszczem futro wskazuje, że przepisy żywienia w ogrodzie dodatnio wpływają na jej organizm.

Po drodze do ptaszarni, małpiarni i pawilonu drapieżców, spotykamy na spacerze ciemnowłosą, mądrą i figlarną ulubienicę publiczności warszawskiej — szympansicę Lusię. Wytworna ta elegantka, hołdując widać powszechnej modzie odświeżania na wiosnę swych szat, nie tylko ma nową, lśniącą i pięknie uczesaną szerść, ale zrzuciła szary uczniowski sweter, w którym paradowała na spacerach zimowych i kokietuje przechodniów swą jaskrawo szafirową flanelową kombinezą. W ciągu 2 letniego pobytu w Warszawie podwoiła wzrost i wagę i nie jest już więcej wątłem, szczupłem i drobnem dzieckiem przywiezionem z Hamburga, lecz silną pełną temperamentu i życia prawie dorosłą samicą dla której wkrótce trzeba będzie pomyśleć o towarzyszu.

Zgiełk i wrzask papug i świegot bogatej kolekcji egzotycznego ptactwa, nasuwa mimowoli przed oczy jakieś dalekie wizje lasów i gąszczy afrykańskich i południowo amerykańskich.

Rozfikane i rozbujane na linach i gałęziach w swej zagrodzie rezusy „Bandar Log" przypominają nam natomiast Indje.

Na widok wspaniałych, olbrzymich tygrysów dreszcz grozy przebiega po plecach. Jakże straszne musi być spotkanie oko w oko z takim panem w dżungli! Jakże dziwimy się widząc je na świeżem powietrzu, mimo chłodnego marcowego przewiewu! Niema jednak mowy o schorzeniach jakichś lub chorobach tych drapieżników, a stalowe mięśnie prężą się pod jedwabistą skórą pieknej pary szczęśliwych rodziców 2-ch prześlicznych 7-dmio miesięcznych kociaków. Futra ich, oraz innych kotów, jak pum, lwów i lampartów, nieco później olśnią nas swem odnowionem bogactwem barwy i owłosienia.

W przeciwieństwie do nich nasze europejskie drapieżne koty, rysie, są właśnie teraz trochę zmienione i wyrudziałe, gdyż odzież zimową zrzucają w pośpiechu, by zdziwić nas swem lekkiem, już do lata przystosowanem futerkiem.

Niedźwiedzie brunatne jeszcze nie zdążyły pomyśleć o przebraniu, polarne zaś, białe, właśnie na wiosnę wydają się w najbardziej opłakanym stanie. W całej krasie zobaczyć je możemy dopiero na początku lipca, kiedy właśnie przypada w krajach arktycznych pełnia lata.

Wesołość wywołują swym wyglądem wielbłądy. Miejscami świecą one gołą skórą, miejscami zaś pokryte są nową wełną, gdzieindziej zaś wiszą na nich kępy i kępki starej wypełzającej szerści. Robią one wrażenie przybyszów ze stolicy, ostrzyżonych przez nieudolnego, a może tylko bardzo złośliwego fryzjera prowincjonalnego.

Sąsiadujące z niemi zebry wygladają jakgdyby malarz dopiero co odświeżył pendzlen barwę symetrycznych ich pasów.

Słonie, usiłujące przez barjerę dostać się do pustego basenu kąpielowego, popiskując, goniąc się i tarzając w piasku, przypominają nam sztubaków, którzy skuszeni pierwszym podmuchem wiosny, uciekli cichaczem z lekcyj na wagary. Ich cichy, niemniej jednak ekscentryczny sąsiad, mrówkojad, nic wprawdzie „nie mówi", ale z ożywienia z jakiem spaceruje po swej zimowej klatce w słoniarni możemy wywnioskować, że i on wie, że to wiosna, i że niezbyt daleki jest już dzień przeniesienia go do letnich apartamentów.

Żubry, nauczone doświadczeniem w litewskiej puszczy, niezbyt wierzą pierwszemu ciepłu i nie kwapią się ze zmianą garderoby, a bobry, zaszyte w swym „własnoręcznie" zbudowanym kunsztownym domku, pragną zdaje się przespać nieustabilizowany jeszcze okres pogody.

Zato na stawie z ptactwem panuje oszałamiający zgiełk i ruch. Gęsi zwykłe i japońskie, kormorany, mewy, kaczki i łabędzie na wyścigi alarmują otoczenie nastrójami wiosennemi. Za niemi tokują prześliczne bażanty, cietrzewie, i gołębie, a pawie w aureoli królewskich rozpostartych ogonów olśniewają przechodnia przepychem swych piór.

Stękanie i wołanie miłosne lwa, donośne miauczenie rysia, kapela zespołu wilków, hijen, szakali i dingo, ryk niedźwiedzia, stwarzają jakieś zaprzeczenie poprostu rzeczywistości, i zagłuszają wrzask syren samochodowych, rumor tramwajów i cały gwar wielkiego miasta.

A możliwość obserwowania własnemi oczami, dotknięcia niemal własnemi rękami owej egzotyki, znanej przeważnie z filmów, potęguje złudzenie i czar bezpośredniej przyjemności zetknięcia się z naturą i zakosztowania nowych wrażeń, jakże do niedawna nieznanych mieszkańcom szarych i brzydkich kamienic z podwórkami głębokiemi jak studnie!

Głosy Czytelników.

Działalność „Intourista" jest szkodliwa dla Polski

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułami, które ostatnio ukazały się w „Wiadomości Turystycznych" w sprawie wycieczek „Intourista", proszę uprzejmie o udzielenie mi głosu na łamach Pańskiego poczytnego pisma.

Dobrze się stało, że Redakcja poruszyła tę kwestję, gdyż wielu obywateli Polski nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, czem są właściwie wycieczki „Intourista". Może się też zdarzyć, że poszczególni turyści polscy zostaną zwabieni przez ogłoszenia i będą potem gorzko rozczarowani.

Aby przynajmniej częściowo ustrzec naiwnych, pragnę skreślić w kilku słowach, co czeka klienta „Intourista" w czasie podróży do Rosji Sowieckiej.

Przedewszystkiem powinien on pamiętać, że przyjeżdża do kraju wybitnie policyjnego, o nadzwyczajnie rozwiniętem nietylko podsłuchiwaniu każdego słowa, ale i o możliwości prowokacji. Przyjezdny do Rosji Sowieckiej musi się liczyć z każdem zdaniem, wypowiedzianem w rozmowie. Szczególnie winien on unikać wszelkich rozmów z obcymi, nie wiadomo bowiem nigdy, czy rozmówca nie jest agentem G. P. U., a przeważnie nim jest. Jedno nierozważne, słowo może spowodować cały szereg nieprzyjemności dla mówiącego, jeżeli okaże się że rozmawia z prowokatorem, da rozmówcy zaś również, jeżeli przypadkiem nie jest on agentem G. P. U. Należy też przyjąć za zasadę w rozmowie z każdym nieznajomym, że albo jest on sam agentem, albo agent podsłuchuje rozmowę władz.

Podejrzliwość władz towarzyszy turystom cudzoziemskim w czasie całego pobytu w Rosji Sowieckiej, a nierzadkie są również przypadki rewizyj, a nawet włamywania się agentów G. P. U. do pokojów hotelowych w czasie nieobecności lokatorów, jak to miało miejsce w czasie pobytu w Moskwie reprezentacyjnej wycieczki artystów polskich z pp. płk. Marjanem Diestl - Dąbrową i red. M. Wańkowiczem, którym nawet przy tej okazji ukradzono niektóre drobiazgi.

Ten sam system wsadzania nosa do walizek turystów praktykowany jest w Niegoriełoje pod pozorem rewizji celnej, oraz w rewizjach osobistych, konfiskowaniu klisz i błon fotograficznych, etc.

Ciekawym jest również stosunek władz sowieckich do polskich turystów pod względem fiskalnym. Otóż na całym świecie turysta zagraniczny traktowany jest jako dobry klient, który daje zarobić. W Sowietach jest on natomiast traktowany nie jako klient, lecz jako objekt eksploatacji, żeby nie powiedzieć zwyczajnego wyzysku. Pieniędzy sowieckich nie wolno mu przywozić ze sobą. Wolno mu mieć tylko walutę zagraniczną, którą może wymienić na miejscu na ruble i czerwońce, ale po kursie 10 razy wyższym, niż po za granicami Sowietów.

W ten sposób turysta zagraniczny płaci odrazu 10 razy drożej za wszystko. Dalej, całe nastawienie osób i instytucyj ułożone jest tak, aby przejeżdżający pozostawił jaknajwięcej pieniędzy na miejscu. To też t. zw. gościnność dla wycieczek nie jest niczem innem, jak wciąganiem uczestników w wydatki, często nieusprawiedliwione, jak napiwki, etc.

Co do korzyści kulturalnych, to po za niewątpliwą wartością niektórych z nich, w wielu przypadkach znaczenie ich osłabiają komentarze przewodników. Ci ostatni bowiem, obok rzeczowych informacyj, sypią na prawo i na lewo skończonemi bredniami, albo też „wypadami" agitacyjnemi, obliczonemi na poziom umysłowy „komsomolca", nie zaś turysty — europejczyka. Oczywiście, obniża to nietylko sam poziom programu wycieczki, ale i wartość jej.

Jeżeli przeciętny koszt uczestnictwa w wycieczce do Rosji Sowieckiej wynosi 50 zł. dziennie oprócz paszportu, to turysta ma prawo wymagać wzamian już poważnych świadczeń. Suma ta odpowiada bowiem przeszło 1½ funtom angielskim, ok. 150 frankom francuskim i lirom włoskim, ok. 10 dolarom i 25 markom niem. Pomyślmy teraz, wiele można otrzymać we Włoszech za 150 lirów lub we Francji za tę samą ilość franków!

Sowieckie muzea, stanowią jeden najbardziej wartościowych punktów programów wycieczek. Imponują one naprawdę, ale wobec muzeów włoskich, francuskich i niemieckich, bledną.

Teatry sowieckie posiadają rzeczywiście bardzo wysoką klasę, ale w każdym razie nie wyższą od La Scali medjolańskiej, a bez porównania niższą od Bayreuth.

Sowiecka muzyka symfoniczna wkracza w dziedzinę bardzo specjalną i dlatego mnie, jako nie fachowcowi, trudno jest sądzić o niej.

Nie przypuszczam jednak, aby współczesna muzyka symfoniczna Włoch, Niemiec, Austrji lub Francji stała niżej. Zresztą żadna muzyka nie jest dziedziną, która posiada swoją wartość tylko jeżeli jest wykonywana we własnym kraju, gdyż gdyby tak było, nie posiadałaby ona wielkiej ogólnoludzkiej wartości.

A przecież artystyczna strona wycieczek do Rosji Sowieckiej stanowi najcenniejszą część programów podróży „Intourista", wartość kulturalną, dostępną dla każdego Europejczyka.

Pozostałe części programów nie stanowią europejskich atrakcyj turystycznych. Dnieprostroj i Magnitogorsk — to są rzeczy dobrze znane w zagłębiu Saary, na Śląsku Górnym i Opolskim, w Austrji, Francji, Czechosłowacji a tem bardziej w St. Zjednoczonych. Są to objekty mogące zaimponować komsomolcowi z Tamborskiej gubernji, ale nie Europejczykowi, lub Amerykaninowi, tembardziej zaś technikowi.

Urządzenia społeczne, wypływające z ustroju sowieckiego, również stoją na tym samym poziomie, a specyficzne właściwości bytowania współczesnych mieszkańców Rosji Sowieckiej bynajmniej nie należą do wrażeń przyjemnych dla turystów z zachodu.

Z wartości wielkich ciekawą byłaby tylko rosyjska przyroda w jej ogromnym przepychu i różnorodności, ale tej właśnie wycieczki „Intourista", prawie wcale nie pokazują.

Reasumując powyższe widać, że cena 50 zł. dziennie jest niewspółmiernie wysoką, czyli że turysta otrzymuje wartość znacznie niższą od wpłaconych pieniędzy. Inaczej mówiąc, zostaje on „naciągnięty" przez „Intourista" i jego warszawskie kierownictwo, nb. często wścibskie i nietaktowne.

Tyle o szkodliwości wycieczek „Intourista" z punktu widzenia poszczególnego turysty.

Ale szkodliwość ta jest bez porównania większa z punktu państwowego.

Przedewszystkiem „Intourist" prowadzi politykę wywozu Polaków, nie dając wzamian przywozu swoich rodaków do Polski. Politykę tę prowadzi on zresztą w stosunku do całego świata, nikt bowiem jeszcze nie słyszał o jakiejś większej wycieczce z Rosji Sowieckiej do „zgniłego zachodu". Na fakt ten, niestety, dotychczas nie zwrócono jeszcze uwagi, co jest tem dziwniejsze, że przecież żądamy ścisłej kompensacji turystycznej od wszystkich krajów, do których udają się nasze wycieczki.

Kierownik warszawskiego „Intourista" usiłował niedawno mydlić oczy opinji polskiej, oświadczeniem, że czyni on wielką łaskę Polsce, przewożąc przez nią t r a n z y t e m wycieczki przybywające z zachodniej Europy do Rosji Sowieckiej.

Rozumie się, że z tej łaski nikt nie ma żadnej korzyści. Podróżny, który przebywa Polskę nie wysiadając z wagonu kolejowego, nie pozostawia w Polsce nic, oprócz stosunków drobnej opłaty za bilet kolejowy. Dla handlowego bilansu Polski jest on w 99% zupełnie obojętny, i w żadnym przypadku nie stanowi rekompensaty w wysokości 50 zł. dziennie.

Zresztą niema tu wielkiej łaski. Niech „Intourist" spróbuje wozić turystów z Francji, Niemiec, Austrji, Włoch czy Czechosłowacji okrężnemi drogami, nie przez Polskę!

Ta sama zasada braku kompensacji dotyczy waluty. Wywozimy nasze dobre złote, które z punktu w Niegoriełoje zostają zdeprecjonowane o 90% wartości, czyli Państwo patrzy spokojnie na tak wybitne obniżenie prestiżu swojego pieniądza, jednego z najlepszych w Europie i najbardziej szanowanego w świecie.

Dalej jest nie w porządku sprawa paszportowa. Jeżeli już stoimy na niesłusznem stanowisku restrykcyj paszportowych, jeżeli ilość paszportów zagranicznych jest już bardzo ograniczona, to poco trwonić jeszcze pewną ich ilość na wyjazdy wycieczek do Rosji Sowieckiej? Czy otrzymujemy coś stamtąd wzamian?

Przecież jedynym argumentem, przemawiającym za swobodnem krążeniem Polaków za granicą, jest to, że przywożą oni stamtąd, w postaci dóbr kulturalnych, w i ę c e j niż wydali pieniędzmi. Czy można powiedzieć to samo o wycieczkach do Rosji Sowieckiej? Jakie wzbogacenie kulturalne przynosi Polak stamtąd? Czyżby większe niż z Zachodu?

Jakże wobec tego wygląda fakt niezwykłych trudności w otrzymaniu paszportu zagranicznego do Włoch i Francji, kiedy można łatwo otrzymać paszport do Rosji Sowieckiej, chociażby tylko za pośrednictwem usłużnego „Intourista", który przytem z tupetem domaga się nawet ulgowych paszportów dla swych wycieczek?

Nie wiem jak wyglądają kulisy tej sprawy, ale widocznie „Intourist" posiada pewne dane, że będzie otrzymywał paszporty w dalszym ciągu, skoro organizuje nowe oddziały w Polsce, zamierzając widocznie rozwijać swą działalność.

Z powyższych wywodów wynika jasno, że na działalności „Intourista" traci państwo i jego poszczególni obywatele, a wskutek tego uważać ją należy w Polsce nietylko za niepożądaną, ale za wręcz szkodliwą.

To też proces z „Intouristem" powinien być u nas bardzo krótki: należy postąpić z nim tak, jak się postępuje z każdym innym „uciążliwym cudzoziemcem", uniemożliwiając mu dalszą szkodliwą akcję.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania od

Jednego z uczestników wycieczki „Intourista".

Campingi i weekendy podwarszawskie.

PODKOWA LEŚNA

W pierścieniu miejscowości, okalających stolicę, daje się odczuwać brak odpowiednich terenów, nadających się na camping lub weekend. Jest to jedna z bolączek Warszawy, która na dobitkę nie posiada zaplecza turystycznego, jeżeli uwzględnimy, że najbliższe tereny o jako takiej wartości pod tym względem znajdują się w odległości nie mniejszej niż 50 klm. i posiadają bardzo niedostateczną komunikację.

Dlatego też specjalnie należy cenić, że tuż obok miasta znajduje się (w odległości zaledwie 25 klm.), piękna Podkowa Leśna, posiadająca wszystkie dane na miejscowość weekendową, służącą mieszkańcom stolicy jako teren wypoczynku, letniego wytchnienia, zabawy i sportów.

Podkowa Leśna posiada doskonałe powietrze płynące z balsamicznych lasów, otaczających ją, w samem zaś osiedlu znajduje się piękny 24 morgowy park, doskonale utrzymany. W zimie posiada Podkowa Leśna dość dobre tereny narciarskie, tor saneczkowy i ślizgawkę.

Samo osiedle bynajmniej nie nosi charakteru pustkowia. Przeciwnie, stanowi ono już dzisiaj poważną kolonję, zamieszkałą przez kilka tysięcy osób, stale zatrudnionych w stolicy, a zamieszkujących w Podkowie Leśnej szereg nowoczesnych will i domów. To też Warszawianin, przybywający do Podkowy na weekend, znajduje tam wszystko, do czego kulturalny człowiek jest przyzwyczajony, jednocześnie zaś znajduje się po za murami dusznego miasta, wśród przyrody. Na tem polega właściwy odpoczynek weekendowy, aby nie pozbawiając się kulturalnego otoczenia, jednocześnie pozbyć się bodaj na kilka godzin wielkiego miasta.

Rozwój Podkowy Leśnej i jej przydatność do weekendów datuje się od chwili połączenia z Warszawą kolejką elektryczną, która stanowi dziś jedyną europejską trakcję krótkodystansową Warszawy.

Pociągi Elektrycznej Kolei Dojazdowej, wybiegając z samego centrum Warszawy, w ciągu ok. 3 kwadransów dostarczają weekend'owca do Podkowy Leśnej szybko, wygodnie i tanio, gdyż powrotny bilet kolejowy ważny w dnie przedświąteczne i święta, kosztuje dla dorosłych 2 zł. 20 gr., dla uczącej się młodzieży zaś 1 zł. 10 gr.

Jak się dowiadujemy, od 1 maja zostanie wprowadzony już letni rozkład jazdy, który pozwoli na częstsze wyjazdy z Warszawy do Leśnej Podkowy.

Kronika krajowa

AKADEMJA W SZKOLE HOTELARSKIEJ W KRAKOWIE

Szkoła Hotelarstwa w Krakowie obchodziła imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczystem nabożeństwem w kościele Św. Anny. Następnie w sali Bońskiego odbyła się akademja, której wykonawcami była prawie wyłącznie młodzież. Z przemówień należy podkreślić wygłoszone w języku francuskim: „L'opinion étrangère sur notre Maréchal Joseph Piłsudski", oraz: „Marshal Józef Piłsudski, the Hero of modern Poland", w języku angielskim. Oba przemówienia stały na wysokim poziomie.

Pod koniec odczytana została depesza gratulacyjna, wysłana przez młodzież pod adresem Pierwszego Budowniczego Polski, poczem młodzież szkolna odśpiewała piosenki legjonowe przy akompanjamencie fortepianu.

Nadmienić należy, że przyszli kierownicy hoteli i pensjonatów wykazali dużo obywatelskiego poczucia i dobrą znajomość obcych języków, odgrywającą, jak wiadomo, w hotelarstwie poważną rolę.

POKAZ - TARGI SPRZĘTU SPORTOWEGO

Na zebraniu Komitetu Organizacyjnego „Pokazu - Targów Sprzętu Sportowego", wybrano prezydjum komitetu organizacyjnego, do którego weszli pp.: Prezes — mjr. W. Sekunda, Przedst. P. U. W. F. i P. W. i delegat Zw. Kajakowców, vice prezesi: mjr. Józef Szkolnikowski, del. Zw. Lekkoatlet. i dyr. Wł. Kowalewski, del. Zw. Strzeleckiego, sekretarz Z. Sawicki, sekretarz P. Z. T. W.

Po sprawozdaniu dyrektora mag. B. Miercałowa, zebrani delegaci poszczególnych związków sportowych, oceniając dotychczasową działalność dyrekcji, przyrzekli wszcząć akcję propagandową na terenie swoich związków, celem zwiększenia zakresu „Pokazu - Targów" i zapewnienia powodzenia imprezie.

W planie dyrekcji przewidziane są również sensacyjne, dotychczas nieznane w Warszawie atrakcje dla zwiedzających.

WYSTAWA W CZĘSTOCHOWIE

W okresie 8 — 22 kwietnia r. b. otwarta została w Częstochowie ciekawie zapowiadająca się wystawa Książki Polskiej połączona z wystawą regjonalną. Obejmuje ona działy: ogólny; grafikę, malarstwo i rzeźbę, dokumenty i rękopisy, fotografikę, dzienniki i czasopisma, książki. Przy wystawie funkcjonuje czytelnia bieżących numerów dzienników i czasopism.

TRZY DNI W WARSZAWIE ZA 30 ZŁOTYCH

Związek propagandy turystycznej m. stoł. Warszawy, opracował projekt szczegółowy wydania książeczek kuponowych na tani pobyt w Warszawie.

Książeczki zawierają dwie kategorje kuponów: dla turystów, pragnących zatrzymać się w pierwszorzędnym hotelu, pobyt trzydniowy, opłacany zgóry kosztuje 40 zł. Wliczone są w ten koszt dwa noclegi, dwa śniadania, trzy obiady, lub kolacje, kupony ulgowe do teatrów i kin, 10 przejazdów tramwajowych i kolejowa zniżka powrotna. Dla turystów, obierających sobie hotel II klasy, książeczka, dająca te same prerogatywy, kosztuje 30 zł.

Technika operowania książeczkami obliczona jest w sposób uniemożliwiający jakiekolwiek nadużycia.

Projekt związku, mający dużą wartość kulturalną i propagandową, złożono odpowiednim władzom do zaopinjowania i akceptacji.

ZE ZW. PROP. TUR. M. ST. WARSZAWY

Prezydent m. st. Warszawy, wojewoda Marjan Zyndram - Kościałkowski objął prezesurę Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy i w najbliższym czasie odbędzie się pod jego przewodnictwem zebranie Zarządu.

MIEJSCÓWKI W POCIĄGACH UZDROWISKOWYCH

Ministerstwo Komunikacji wyznaczyło w rozkładzie jazdy, który wchodzi w życie z dniem 15 maja r. b., szereg kursów pojedyńczych wagonów i całych pociągów z miejscami numerowanemi. Miejscówki wykupywać będzie można w okresie masowych powrotów z uzdrowisk na pociągi Hel — Poznań, Hel — Warszawa, Krynica — Zakopane — Warszawa. W pociągach tych wszystkie miejsca będą numerowane w okresie od 14 do 20 sierpnia. Natomiast w pociągach między Warszawą i Krynicą oraz Krynicą i Łodzią Fabryczną kursować będą specjalne wagony z miejscami numerowanemi I, II i III klasy, między Warszawą i Krynicą od 16 czerwca do 31 sierpnia, zaś między Krynicą a Łodzią Fabr. od 14 do 20 sierpnia.

POLAK, WĘGIER — DWA BRATANKI

We Lwowie powstało niedawno pod egidą konsula węgierskiego, prof. U. J. K. dra Juljusza Nowotnego, Towarzyst-wo polsko - węgierskie. Głównem jego zadaniem jest wymiana kulturalna i turystyczna pomiędzy obu krajami.

W związku z tem jedno z poważnych towarzystw zamierza zorganizować pierwszą wielką wycieczkę z Polski do Węgier.

WYCIECZKI LIGI OCHRONY PRZYRODY

Oddział warszawski Ligi Ochrony Przyrody podejmuje się prowadzenia wycieczek w soboty, niedziele i święta do następujących rezerwatów leśnych: do rezerwatu państwowego im. Sobieskiego w Wawrze, do lasu modrzewiowego w Małej Wsi pod Grójcem, do lasu jodłowego w Mieni pod Mińskiem Mazowieckiem, do państwowego rezerwatu Sieraków w nadl. Kampinos i do lasu Bielańskiego.

Z przewodnictwa Ligi Ochrony Przyrody mogą korzystać szkoły i inne instytucje przy organizowaniu wycieczek do powyższych miejscowości. Informacje w biurze Ligi (Nowy Świat 2).

Kronika zagraniczna

OBRADY MIĘDZYNARODOWEJ CENTRALNEJ RADY TURYSTYCZNEJ.

Międzynarodowa Centralna Rada turystyczna obradować będzie w Paryżu w dniach 28 — 31 maja 1934. Równocześnie z obradami odbędzie się w Paryżu posiedzenie jury dorocznego Międzynarodowego Konkursu plakatów z zakresu propagandy turystycznej, oraz wystawa plakatów turystycznych. (Orbis).

RUCH TURYSTYCZNY W ITALJI WZRASTA

Italski komisarz turystyki ogłasza następujące dane, tyczące się ruchu turystycznego w Italji za pierwszych dziewięć miesięcy ubiegłego roku.

Koleją przybyło 771 tysięcy osób (w r. 1932 — 560 tys.), innemi drogami lądowemi — 1.227 tys. (873 tys.), drogą powietrzną i morską — 92 tys. (78 tys.); ogółem w 1933 r. — 2,090,000 o-

UŁATWIENIA W RUCHU TURYSTYCZNYM MIĘDZY JUGOSŁAWIĄ A ITALJĄ

Jako jeden z dowodów odprężenia w stosunkach między Jugosławją a Italją, podają dzienniki włoskie wydane w ubiegłym miesiącu rozporządzenie ministra skarbu Jugosławji, podwyższające z 1000 dynarów na 3000 dynarów sumę, jaką może wywieść z Jugosławji każdy turysta, udający się do Italji.

HOLANDJA BUDUJE NAJWIĘKSZY W ŚWIECIE AUTODROM

Holenderski Automobil-Klub przystąpił do budowy w mieście Heerlen, tuż nad granicą niemiecką i belgijską, największego w świecie autodromu, który ma być otworzony już w końcu bież. lata.

Obwód toru posiadać będzie długość około 9 kilometrów.

WYSTAWA UZDROWISKOWO-TURYSTYCZNA

W Pradze ukonstytuował się związek kąpielisk i uzdrowisk państw Małej Ententy. Pierwszym aktem związku będzie zorganizowanie w r. b. w Pradze wielkiej wystawy kąpielisk, uzdrowisk i turystycznej tych trzech państw. Wystawa będzie prawdopodobnie wędrowna i z Czechosłowacji przewieziona zostanie do Jugosławji i Rumunji.

KONKURS NA HASŁO „ORBISU".

W związku z konkursem, ogłoszonym przez Zarząd Główny Orbisu na hasło reklamowe, podajemy kilka interesujących propozycyj:

1) „Orbis" krzepi — zniżki lepiej!

2) Gdy minister nie pomoże, „Orbis" również nic nie może.

3) Kiedy podróż przyśni ci się wspomnij o PKOrbisie.

Z Francji

BEZ PASZPORTÓW DO FRANCJI

Władze francuskie dopiero w tym roku zezwoliły na wjazd bez indywidualnych paszportów do Francji obywatelom włoskim, o ile jadą całe wycieczki, zorganizowane przez biura turystyczne i lista uczestników zarejestrowana jest w konsulacie francuskim. Dotychczas bowiem nawet przy wycieczkach grupowych każdy uczestnik musiał posiadać wizowany paszport. Władze włoskie już od szeregu lat zezwalały na wjazd wycieczek z Francji bez paszportów.

BILETY ZNIŻKOWE DLA RODZIN

W celu udostępnienia podróży całym rodzinom, Koleje Francuskie wydają specjalne bilety zniżkowe dla rodzin na przejazd tam i z powrotem, przy całkowitej odległości wynoszącej conajmniej 300 km. Ten rodzaj biletów obniża wydatnie koszty podróży.

Cenę biletów zbiorowych dla rodzin oblicza się na podstawie odległości taryfowej za daną przestrzeń przyczem:

1 osoba opłaca pełny bilet	
2 „ „	75%
3 „ „	50%
4 i następne	25% ceny normalnej.

Pozatem przyznawane są dodatkowe zniżki przy przejazdach ponad 400 km.

Rodzina musi się składać conajmniej z 3-ch osób, w tem 2 dorosłe.

WYSTAWA W „MAISON DE FRANCE"

Dnia 8 marca r. b. otwarta została w Maison de France (101 Avenue des Champs Elysées, Paris) wystawa pod tytułem „Portraits français du XVIII siécle" Wystawa ta będzie otwarta od dnia 15 maja r. b.

Każdy turysta będąc w Paryżu może się zwrócić do Maison de France, skupiającego wszystkie organizacje turystyczne Francji, gdzie otrzyma bezpłatnie najdokładniejsze wskazówki dotyczące pobytu i zwiedzania Francji, jak również może nabyć bilety kolejowe.

ZAKŁAD KĄPIELOWY NA DWORCU KOLEJOWYM W PARYŻU

Na dworcu Montparnasse, należącym do Państwowych Kolei Francuskich, został uruchomiony zakład kąpielowy. W wygodnych kabinach podróżni mogą wykąpać się, zmienić ubranie i wypocząć za skromną opłatą od 3 do 10 franków.

Przypomnieć należy, że na tym samym dworcu istnieją specjalne pokoje gościnne dla dzieci, gdzie podczas kilkugodzinnego pobytu w Paryżu, rodzice mogą je pozostawić pod dobrą i wykwalifikowaną opieką.

ILUMINACJA MONT SAINT - MICHEL

Dnia 17 czerwca r. b. Mont Saint Michel będzie oświetlone potężnemi reflektorami, na pamiątkę odparcia ostatniego najazdu anglików w czerwcu 1434 roku, t. j. 500 lat temu.

119 rycerzy, z których każdy miał 6 giermków, obroniło się skutecznie przeciwko 8000 najeźdźców, zawdzięczając to powodzenie przedewszystkiem niedostępnemu położeniu wyspy.

Mont Saint Michel, położone na skalistej wyspie pomiędzy Normandją i Bretanją, zajmuje powierzchnię nie całego kilometra² i jest zamieszkałe obecnie przez 228 osób; posiada jedyną wąziutką uliczkę która prowadzi pod stromą górę do znajdującego się od 700 lat na szczycie tej góry klasztoru z figurą św. Michała.

Miejscowość ta zajmuje we Francji 3 miejsce pod względem ilości zwiedzających ją osób.

Ostrożnie! Oszuści turystyczni znowu grasują!

Na terenie Pomorza i zagranicą ukazała się ostatnio ulotka, odbita na hektografie, a zatytułowana: „Pod znakiem porozumienia polsko - niemieckiego powstaje: Polska Turystyczna Agencja P. A. T." (Polnische Turistische Agentur P. A. T. w Gdańsku, Piefferstadt Nr. 72 b I — Poczta Polska, skrz. 25).

W ulotce tej podane są chaotyczne informacje o celach nowopowstałej agentury, która ma zmierzać rzekomo m. in. do zwerbowania w b. r. miljona polskich turystów na Pomorzu oraz do Gdańska, Oliwy i Sopot, urządzić w Gdańsku w dniu 1 maja r. b. zjazd wydawców i pracowników polskich pism perjodycznych, urządzić w Gdańsku wystawę polskiej prasy zagranicznej, wreszcie zamierza ni mniej ni więcej, tylko prosić senat gdański o zaproszenie Pana Marszałka Piłsudskiego, celem zwiedzenia Gdańska i umożliwienia wspólnego spotkania w Gdańsku Pana Marszałka Piłsudskiego z kanclerzem Hitlerem...

Wydawcą i rozsyłającym tę ulotkę jest niejaki Antoni Maszczuk, były redaktor i wydawca wychodzącej przed kilku laty we Lwowie „Gazety Społecznej", która miała być rzekomo organem zjednoczenia poszkodowanych wojną i waloryzacją. Maszczuk prowadził już w swoim czasie na terenie Ameryki podobną akcję wśród miejscowej Polonji i pod pretekstem walki z waloryzacją polskich pożyczek ciągnął osobiste korzyści.

W działalności Maszczuka na terenie Lwowa zorjentowano się również dość szybko, wskutek czego przeniósł się on do Gdańska, gdzie wznowił wydawnictwo „Gazety Społecznej".

Obecne jego wystąpienie w związku z powstaniem jakiejś fantastycznej agentury i jej zadaniami ma niewątpliwie na celu wyczyn, obliczony na wykoczystanie mniej uświadomionych osób o istocie wartości Maszczyka.

Trzebaby dobrze sprawę tę zbadać, czy w niej nie kryją się również inni notoryczni oszuści — „wydawcy" w rodzaju Burskich, Librachów, Blumentalów etc.

Z Polski

Dziwne zjawisko

Z Jaworowa (woj. Lwowskie) donoszą nam o dziwnem zjawisku atmosferycznem, obserwowanem w dniu 11 lutego r. b.

Wieczorem około 7 godziny niebo pokryte było ciemnemi chmurami, siekł zimny deszcz ze śniegiem. Od strony zachodniej jaśniała łuna pożaru w Siedliskach.

W pewnym momencie zerwał się straszliwy wicher, nadciągała burza. Ściemniło się tak dalece, że nawet łuny pożaru widać nie było, zapanowała ciemność. Nagle, w krótkich odstępach czasu, rozdarły niebo trzy błyskawice i dwa potężne pioruny wstrząsnęły okolicą.

W kilka chwil potem wokół sanek, zdążających gościńcem do Ożomli, w okolicy przysiółka „Straszne“, zaczęły się pojawiać w dużej ilości fosforyzujące ogniki, zdążające równolegle z sankami. Ogniki te były wielkości światełek, wydawanych przez robaczki świętojańskie i trwały 1 do 2 minut. W pewnej chwili jeden z ogników pojawił się na batogu woźnicy. Przerażony wieśniak począł potrząsać batem, chcąc go zrzucić. Ognik jednak nie ustępował, lecz w takt wywijania batem, kreślił w powietrzu fantastyczne zygzaki. Wówczas nieprzytomny ze strachu furman porzucił bat i lejce, zdał wszystko na łaskę losu i począł się żegnać w przekonaniu, że ma do czynienia z nieczystemi siłami. Ogniki te pojawiały się przez przeciąg około 5 minut. Później przyszedł jeszcze gwałtowniejszy atak wichru, tumany śniegu z gradem zakryły wszystko i momentalnie ogniki znikły.

To samo zjawisko i w tym samym czasie zaobserwowała pewna kobieta na Strasznem, która zauważyła wokół swej strzechy masę tych ogników, tak, że była pewna, że strzecha się zaczyna palić. To samo zauważyło dwu gospodarzy z Ożomli, wracających z Czarnokoniec, którym ogniki pojawiły się na futrzanych czapkach. Tak się tem przerazili, że porzucili czapki i w popłochu uciekli. Mniej więcej o tym samym czasie zaobserwowano w Sądowej Wiszni nad Ożomlą fosforyzującą błękitną łunę.

Wartoby, aby tem zjawiskiem zainteresowały się sfery naukowe. Możeby dało się ustalić, czy to było wyładowanie elektryczności, czy też pod wpływem elektryczności jakieś reakcje chemiczne, powodujące nagromadzenie fosforu, czy też jakieś inne zjawisko.

Z piśmiennictwa

Książki i wydawnictwa nadesłane do redakcji.

Antoni Heinrich. Szlaki wodne Polski. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 5,20.

„Szlaki“ stanowią urzędowy przewodnik Polskiego Zw. Kajakowców“ i jakkolwiek autor w przedmowie sam zastrzega się przeciwko traktowaniu dzieła, jako ostatecznie doskonałe, stwierdzić należy, że z powodzeniem wypełnia ono lukę, istniejącą w tym zakresie literatury przewodnikowej.

„Szlaki“ zawierają w części ogólnej wszystkie zasadnicze informacje, dotyczące wycieczek kajakowych, w szczegółowej zaś dokładne wskazówki, dotyczące żeglugi po wszystkich polskich rzekach i jeziorach (115 szlaków).

Przejrzysty układ, fachowe, krótkie i jędrne, a przytem jasne informacje, zawarte w „Szlakach“ stanowią bardzo cenny materjał dla żeglarza i kajakowca. Książka winna znaleść się nie tylko w rękach każdego miłośnika turystyki wodnej, ale i każdego krajoznawcy.

Antoni Heinrich. Podręcznik kajakowca. Główna Księgarnia Wojskowa, zł. 5,50.

Jest to podręcznik techniczny, zawierający w głównych swych częściach wszystko potrzebne kajakowcowi. Znajdujemy więc tu następujące opisy: Sprzęt kajakowy, opisujący dokładnie zarówno typy i budowę kajaków, rady praktyczne, dotyczące kupna, materjałów, konstrukcji, ożaglowania, wioseł, motoru, naprawy i konserwacji, technikę żeglugi kajakowej, wiadomości hydrograficzne, dokładne informacje dotyczące szczegółowej organizacji wycieczek wodnych, a nawet ogólny opis Polski, jako terenu wodnego. Książeczkę zamyka szereg wiadomości organizacyjnych i regulaminów.

Dla naszego młodego kajakarstwa praca p. Heinricha posiada doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem dla sumiennego zgrupowania wszystkich interesujących kwestyj w jedną całość, następnie następnie zaś dla swej doskonałej lapidarnej zwięzłości, która nb. wcale nie przeszkadzała autorowi w ogarnięciu szerokiego horyzontu.

Franciszek Szymczyk. Kolarstwo (turystyka - tor - szosa). Główna Księgarnia Wojskowa. (Bibljoteczka Sportowa Nr. 18), zł. 2.—.

Jest to bardzo praktyczny podręcznik sportowy, opracowany przez słynnego kolarza, Franciszka Szymczyka. O ile się nie mylimy, omawiana książka jest pierwszem z polskich wydawnictw, zawierających komplet wiadomości kolarzowi potrzebnych.

Szerokiemu zakresowi podręcznika nie można nic zarzucić, może oprócz zbyt pobieżnego i krótkiego potraktowania kolarstwa turystycznego, czemu zresztą trudno się dziwić, uwzględniając, że autor sam nie jest turystą. Wielka ilość własnego doświadczenia czyni książkę tę bardzo pożyteczną, szczególnie ze sportowego punktu widzenia. Powinni też o niej pamiętać nietylko młodzi adepci sportu kolarskiego, ale i znajdujący się już od dłuższego czasu w szrankach. Interesujący, żywy styl i język, stanowiący unikat w wydawnictwach sportowych, dobre wydanie i staranna szata graficzna, jak we wszystkich wydawnictwach Głównej Księgarni Wojskowej.

Polsko - Czechosłowacki

Przegląd turystyczny i przemysłowy.

Koncern „Bluszcz“ uruchomił jesienią ub. r. specjalny dział wydawnictw turystycznych pod kierownictwem redakcyjnem *dra Kazimierza Saysse-Tobiczyka.* Z dniem 1 stycznia rozpoczęto wydawnictwo pierwszego polsko - czechosłowackiego *„Przeglądu Turystycznego i Przemysłowego“*, poświęconego współpracy między Polską a Czechosłowacją na polu turystyki i przemysłu.

Na treść numeru składają się artykuły w polskim i czeskim języku. Szata zewnętrzna staranna, piękny montaż i dobór dobrych zdjęć fotograficznych.

Ze świata

PARK ALBERTA I.

Po śmierci Alberta I cały szereg organizacyj społecznych i osób prywatnych zaczął wysuwać na łamach prasy belgijskiej masę projektów, mających na celu uczczenie pamięci tragicznie zmarłego króla.

Aby skoordynować inicjatywę w tym kierunku, zawiązał się ogólno-belgijski komitet uczczenia pamięci króla Alberta I-go pod honorowem przewodnictwem arcybiskupa Malines J. Em. Kardynała van Roey, prezesa senatu M. Dingneffe, prezesa parlamentu M. Poncelet i premjera hr. de Broqueville. Prezes komitetu, deputowany i mer m. Namur p. L. Huart, ogłosił obecnie w prasie belgijskiej uchwały komitetu, dotyczące zachowania w stanie nienaruszonym miejsca wypadku i okolicznego terenu w Marche-des-Dames, gdzie zginął na wycieczce król-turysta.

Na terenie tym komitet postanowił utworzyć park narodowy im. Alberta I, w którym wszystko powinno pozostać w takim stanie, w jakim się znajdowało w chwili śmierci Alberta, miejsce zaś, na którem znaleziono zwłoki, zostanie ogrodzone. Pozatem komitet postanowił wmurować miedzianą tablicę, ze stosownem objaśnieniem po łacinie, u podnóża skały, z której spadł król Albert podczas ostatniej w swem życiu wycieczki turystycznej.

65.000.000 FRANKÓW NA KREDYT HOTELOWY WE FRANCJI

„Roztropny gospodarz, zanim roześle gościom zaproszenia sprawdza zawczasu stan swego domostwa i, jeśli stan ten mógłby wywołać niepożądaną krytykę ze strony gości, przeprowadza konieczne zmiany i usuwa dostrzeżone braki. Podobnie i państwo, zanim rozpocznie propagandę turystyczną nazewnątrz, winno wpierw podnieść swój przemysł hotelowy na odpowiedni poziom. Jeśli istnieje uzasadniona obawa, że przemysł hotelowy w danym kraju nie sprosta zadaniu, jakie stanie przed nim w związku ze wzmożonym ruchem turystycznym, jeśli istniejący poziom tego przemysłu nie odpowiada przeciętnym wymaganiom turysty zagranicznego, lepiej poniechać propagandy turystycznej. W takich warunkach byłaby to propaganda przeciwko sobie samemu”.

Pogląd powyższy jest oficjalną enuncjacją francuskiego ministerstwa przemysłu i handlu, które uznało swego czasu za niezbędne dla interesów państwa powołanie do życia instytucji kredytu hotelowego, jako czynnika poprzedzającego propagandę turystyczną.

Instytucja ta, pod nazwą „Crédit National Hôtelier” nastawiona jest w swej działalności ściśle na potrzeby turystyki tam, gdzie są one jednoznaczne z potrzebami hotelarstwa. Ogółem w czasie swego istnienia C. N. H. udzielił na prace, związane z budową nowych i modernizację już istniejących przedsiębiorstw hotelowych, 354 pożyczki na sumę zgórą 62 miljonów franków, za które oddano do użytku gości 3500 nowych i zmodernizowano 12000 pokojów.

Ministerstwo Komunikacji w roli... wydawcy pism

Agencja „Wschód“ donosi:

„Ministerstwo Komunikacji postanowiło przystąpić do wydania kwartalnika poświęconego propagandzie turystyki w Polsce. Kwartalnik ukazywać się będzie w języku polskim, angielskim, francuskim i niemieckim w wielobarwnej szacie. Pismo, którego pierwszy numer ukazać się ma w kwietniu, rozsyłane będzie do placówek dyplomatycznych i biur podróży zagranicą“.

W związku z tem nasuwają się pytania:

1. Czy Ministerstwo Komunikacji nie ma pilniejszych wydatków chociażby w dziedzinie propagandy?

2. Czy Ministerstwo Komunikacji zazdrości losu wydawcom polskich pism turystycznych i pragnie z nimi konkurować? Jeżeli tak, to możemy zapewnić Ministerstwo, że nie ma czego zazdrościć.

3. Czy Ministerstwo nie liczy się z tem, że stwarzanie jeszcze jednego pisma podetnie istniejącym możliwość egzystencji?

4. Czy Ministerstwo Komunikacji uważa się za powołane do objęcia roli wydawcy czasopisma wogóle?

5. Czy Ministerstwo zamierza prowadzić swoje pismo w sposób niedyficytowy, t. j. odbierać prywatnym pismom abonentów i klientelę ogłoszeniową, czy też pragnie swoje pismo prowadzić wyłącznie deficytowo i skąd posiada w budżecie sumy na pokrycie tego deficytu?

6. Czy Ministerstwo uważa, że przez wydawanie pisma zapełni pociągi, opustoszałe wskutek cofnięcia zniżek turystycznych?

Byliśmy bardzo ciekawi odpowiedzi na powyższe pytania.

Życie organizacyj

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU BYDGOSKIEGO P. T. K.

Odbyło się walne zebranie oddziału, w sali rady miejskiej przy udziale kilkudziesięciu osób. Zagaił zebranie prezes p. mec. Nieduszyński, a szczegółowe sprawozdanie wygłosił wiceprezes p. red. Fiedler. W ciągu roku ubiegłego liczba członków wzrosła przekraczając cyfrę 600. Zorganizowano szereg wycieczek, w których wzięło udział 2700 osób dorosłych, a młodzież, zrzeszona w kołach krajoznawczych, odbyła 108 wycieczek i przeszło 200 zebrań.

Główną pracą, jakiej dokonał w ub. roku oddział bydgoski P. T. K. była organizacja zjazdu krajoznawczego młodzieży, połączonego z wycieczką na Pomorze, wystawą krajoznawczą i konkursem fotograficznym. Bydgoszcz nie szczędziła wysiłków, ani 2600 zł. subsydjów, to też zjazd udał się świetnie.

Staraniem oddziału bydgoskiego odbył się pozatem kurs dla przewodników i dzięki temu rozporządzamy obecnie około 30 wyszkolonymi przewodnikami po Bydgoszczy, którzy stoją do dyspozycji wycieczek zamiejscowych. A trzeba dodać, że w ciągu roku ubiegłego odwiedziło Bydgoszcz około 20 wycieczek z kraju i zagranicy w łącznej ilości 1.500 osób.

Gospodarka oddziału bydgoskiego P. T. K. jest widocznie racjonalna, bo przy 10.000 zł. obrotu saldo na rok bieżący wynosi 3.000 zł.

Oddział bydgoski posiada schronisko przy ulicy Marsz. Focha, stały sekretarjat (przeniesiony obecnie na Nowy Rynek) i pracownię fotograficzną, z której korzysta przeważnie młodzież.

W wyborach uzupełniających na miejsce wylosowanych 3 członków zarządu wybrano pp. Boruckiego, Grudzińskiego i prof. Monowida. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dyr. Brustman, Niewitecki i Pampuch.

Postanowiono stworzyć w Bydgoszczy świetlicę krajoznawczą, która będzie jednocześnie pracownią dla sekcji regjonalnej.

Jednogłośnie uchwalono rezolucję w sprawie Parku Narodowego w Tatrach oraz w sprawie zniżek kolejowych.

WALNE ZEBRANIE „BESKIDENVEREIN‘U“

Walne Zebranie otworzył prezes dr. Stonawski, który po odczytaniu przez p. Swobodę protokułu poprzedniego Walnego Zebrania, złożył sprawozdanie z całorocznej działalności związku, z którego wynika, że 41 rok istnienia tej pożytecznej instytucji przyniósł jej dalszy rozwój pomimo trudności, które z kilku stron spiętrzyły się. Do najpoważniejszych z nich należały: odebranie związkowi prawa wystawiania „wiz turystycznych”, przelanego, jak wiadomo, całkowicie na PTT., zagrożenie schroniska na Babiej Górze, najwyższego w Polsce (1616 m.), które Dyrekcja Lasów Państwowych chciała związkowi odebrać. Sprawa ta, jakkolwiek jeszcze do dnia dzisiejszego nie jest załatwiona ostatecznie, zdaje się jednak tracić na ostrości, są też wszelkie dane na to, że ostatecznie Beskidenverein nie zostanie pokrzywdzony. Do dalszych trudności należy zniesienie ulg indywidualnych na kolejach, który ta fakt odczuwa BV nie mniej niż inne towarzystwa. Pomimo wszystko dokonano w r. ub. całego szeregu poważnych remontów oraz niektórych inwestycyj. Do pocieszających objawów zalicza mówca wielkie spopularyzowanie BV w całej Polsce, wyrażające się wieloma wycieczkami w Beskidy Śląskie z całego obszaru Rzeczypospolitej.

W części przemówienia, poświęconej finansom, podkreślił prezes Stonawski otrzymanie subwencji od Wydziału Turystycznego Min. Kom. na powiększenie schroniska na Lipowskiej, oraz od gminy m. Bielska i KKO. w Bielsku oraz Białej.

Na zakończenie wyraził prezes dr. Stonawski podziękowanie prasie, m. in. „Wiadomościom Turystycznym” oraz podkreślił dobre stosunki, panujące między BV i innemi związkami turystycznemi oraz sportowemi Polski.

Sprawozdanie kasowe złożył p. Eberhardt, poczem, na wniosek p. Georgiadesa obecni udzielili zarządowi absolutorjum. Następnie, po wyrażeniu podziękowania prez. d-rowi Stonawskiemu za wzorowe kierownictwo, zebrani jednogłośnie wybrali ponownie dotychczasowy zarząd w osobach pp.: Dr. Edward Stonawski — prezes, W. Wilke, wiceprezes, W. Starke, sekretarz, E. Walter, skarbnik, gospodarz lokalu J. Prochaska, i członkowie: pp. W. Eberhardt, Gerstberger, H. Jenkner, L. Jerzabek. W. Kroczek, R. Mänhardt, S. Kleinzähler , dr. M. Niemczewski, E. Traubner, F. Wagner, inż. J. Wolf. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp. Pusch i Georgiades.

Składki na rok bieżący ustalono w wysokości zł. 6, dla młodzieży poniżej 18 lat — 3 zł., dla bezrobotnych — 1 zł.

Po zamknięciu obrad przez prez. d-ra Stonawskiego, zebrani wysłuchali interesującego odczytu inż. Wolfa, ilustrowanego projekcjami.

Informator dla przyjeżdżających do Krakowa

ZWIEDZANIE.

WAWEL: Katedra. Groby królewskie; Skarbiec. Wieża Zygmuntowska 10—13, 14,30—17, 14,30—16. Niedziele i święta przed południem 12—13,30.

ZAMEK: 9—16, niedziele i święta 9—14. Komnaty, Wykopaliska, Smocza jama.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE: 10—13.

MUZEUM NARODOWE: 10 — 14.

Galerja w Sukiennicach. Dyrekcja. Rynek.

Oddział im. E. Czapskiego. Wolska 10. Środy, niedziele i święta.

Dom miejski. Florjańska 41.

Oddział im. F. Jasieńskiego. Szczepańska 11. Wtorki, piątki, niedziele i święta.

Oddział im. E. Baracza. Karmelicka 51, środy, niedziele i święta.

Wieża ratuszowa. Rynek. Za zgłoszeniem w dyrekcji.

Barbakan. (za zgłoszeniem w dyrekcji.)

KOŚCIÓŁ MARJACKI. Wstęp na wieżę: 10—13. Otwarcie tryptyku Wita Stwosza kosztuje 10 zł. niezależnie od ilości osób.

MUZEUM CZARTORYSKICH. Pijarska 6. Wtorki, piątki: 10, 11, 12, 13.

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA. Ul. św. Anny 12. Czwartki 9—12.

MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO. Smoleńska 9. 10—13.

WYSTAWY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. Pl. Szczepański 4. 10—20,30.

GROBY ZASŁUŻONYCH NA SKAŁCE. Klasztor OO. Paulinów. Skałeczna 15. 10—12, 14,30—17.

KOPIEC KOŚCIUSZKI. Dojazd tramwajem Nr. 5 lub 6 na Salwator, skąd ulicą św. Bronisławy. 8—21.

ZWIERZYNIEC W LESIE WOLSKIM. 8— zmierzch. Dojazdy:

a) tramwajem Nr. 5 lub 6 na Salwator — skąd autobusem do Lasu Wolskiego i pieszo w górę chodnikiem Hanny przez polanę Lea.

b) autobusem z Podwala przez Wolę Justowską do Panieńskich Skał, skąd pieszo chodnikiem Grabowskiego i doliną Matki Boskiej.

Prócz wyżej wymienionych — specjalne zbiory: Polskiej Akademji Umiejętności, ul. Sławkowska 19 (prehistoryczne i fizjologiczne). Uniwersytetu (sztuki i przyrodnicze), Muzeum djecezjalne na Wawelu, co do zwiedzenia których trzeba się każdorazowo porozumieć z Dyrekcjami.

WIELICZKA. Saliny o światowej sławie 14 klm od Krakowa, dojazd pociągiem lub motorówką, zwiedzanie w dnie powszednie, wstęp 2,85 do 5,60 zł. zależnie od ilości osób, młodzież 1 zł.

Najlepszy drukowany przewodnik po Krakowie i okolicach: K. Estreicher, Kraków.

Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

ZWIEDZANIE.

Zamek w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

Pałac Łazienkowski i Biały Domek: w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

Kamienica Książąt Mazowieckich: Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.

Kamienica Baryczków. Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

Muzeum Narodowe (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

Muzeum Wojska: (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

Muzeum Archeologiczne Państwowe: (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego: (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum im. Bersona: (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

Muzeum Pocztowe: (ul. Poznańska, róg Nowogrodzkiej) , w niedziele i czwartki 12—14 (opłata 50 gr, uczniowie 20 gr.).

Muzeum Kolejowe: (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej: (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

Muzeum Zoologiczne: (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

Ogród Zoologiczny: Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

Stacja Filtrów: po porozumieniu się z zarządem.

Gazownia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Cieplarnia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Sejm i Senat: po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

Cytadela: po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

Pałac Krasińskich: po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

Kamienica Fukierów: (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

Domy Akademickie: po porozumieniu się z administracją gmachów.

Kościoły: w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 1518.

Pałac w Wilanowie: przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

BIBLJOTEKI.

Otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej,** ulica Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

BIURA PODRÓŻY.

„Orbis“ zarząd Ossolińskich 8 oddziały: Marszałkowska 98, Wierzbowa 11, Królewska 37. **„Wagons-Lits-Cook“** Krak. Przed. 42 — hotel Bristol), Nalewki 28/30. **„Francopol“**, ul. Mazowiecka 9 tel. 2-06-73.

TELEGRAF.

Główne biuro ul. Poznańska oraz oddziały na Pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 przjmują depesze całą dobę. Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 21.

TELEFONY MIĘDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Poznańskiej czynne są całą dobę. W miejskich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

Hotele polecone w Warszawie

Kawiarnie i cukiernie polecone w Warszawie

Restauracje polecone w Warszawie

Hotele polecone w kraju

Prenumerata roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,—, opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane“, nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor naczelny: Wacław Olszewski. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Zakł. Graf. „DRUKPRASA“ Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.